

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Wstęp do Ucieczki od wolności

Franciszek Ryszka

Franciszek Ryszka
Wstęp do Ucieczki od wolności
1977

pl.anarchistlibraries.net

1977

Minęło osiem lat od pierwszej polskiej edycji Ucieczki od wolności - najgłośniejszej bodaj książki Ericha Fromma. Spotkała się ona z wielkim zainteresowaniem publiczności - oczywiście tej, do której była adresowana - i z życzliwym, a czasem wręcz entuzjastycznym przyjęciem krytyki. Książka stała się swego rodzaju klasykiem, jeżeli przez klasykę będziemy rozumieć wprowadzenie do pewnego gatunku literatury, otwierającej nowe horyzonty i nowe drogi poznania. Nie znaczy to, że należy ślepo poruszać się śladem wytyczonym przez autora. Ucieczka od wolności jest przede wszystkim inspiracją, to już bardzo wiele. Nie trzeba zatem traktować jej jako uniwersalnego klucza do poznania wybranego zagadnienia czasów współczesnych. Byłoby to zapewne wbrew intencji autora i wbrew doświadczeniom nauki, zebranych przez 36 lat, jakie upłynęły od momentu, gdy książka ukazała się po raz pierwszy. Udostępnienie polskiemu czytelnikowi dwóch późniejszych książek Fromma (O sztuce miłości, Zapomniany język - obie w serii Biblioteki Myśli Współczesnej PIW) pozwoliło mu bliżej zapoznać się z autorem, nie wydaje się przeto potrzebne ponownie kreslić jego sylwetkę. Rowieśnik naszego stulecia, lecz wciąż jeszcze czynny intelektualnie, Erich Fromm wydaje nowe dzieła z podziwu godną regularnością, choć nie wszystkie reprezentują jednakowy poziom. Szczególnie wydana w roku 1973 obszerna książka o anatomii ludzkiej destruktywności (The Anatomy of Human Destructiveness) jest rozwlekła, trudna do czytania i mało oryginalna względem tego, co Fromm napisał był wcześniej.

Tworczosc Fromma-myśliciela budziła i budzi u nas sporo kontrowersji, osobliwie kiedy patrzy się na nią od strony recepcji w kręgach nowolewicowych - wrogich wobec marksizmu. Przeciwno poglądom Fromma wypowiadali się filozofowie społeczeństwa (ścisłej: doktryny zmian społecznych), przedstawiciele nauki o polityce i specjaliści od metodologii. Bronili jego poglądów religioznawcy, filozofowie zajmujący się etyką i - nie na ostatnim miejscu - przedstawiciele historiografii akademickiej, o czym jeszcze za chwilę. Podział ten usprawiedliwia wieloznaczność i wielowątkowość dzieła Fromma. Nie daje się ono zaklasyfikować do żadnego sztywnego podziału w instytucjonalnych ramach nauki akademickiej. Fromm jest, jak się to zwykło u nas określać, interdyscyplinarny. Stanowi to zresztą o sile jego pisarstwa. Ułatwia wprawdzie sprawę krytykom wątków czy sądów szczegółowych, lecz nie pozwala przejść obok jego dzieła obojętnie. Zaryzykowałbym twierdzenie, że współczesna myśl o świecie współczesnym byłaby o wiele uboższa bez wkładu Ericha Fromma.

społeczeństw danej kultury. Nie zmieniły się też kontrowersyjne pojęcia wolności. Dlatego lektura tej książki wydaje się nadal potrzebna. Trzynastcie lat po śmierci Erich Fromm może się bronić przed krytyką swoich dzieł, jak udawało mu się bronić przez blisko pół wieku pracy twórczej.

Warszawa, 1993

Rekomendując pierwsze wydanie *Ucieczki od wolności* zbyt może natarczywie starałem się zwrócić uwagę na wątki historyczne książki. Jest to przecież książka o zjawiskach uniwersalnych, wsparta tylko konkretnym doświadczeniem czasoprzestrzennym, wszelako tak sugestywnym i tak doskonale uporządkowanym, iż należy ona do żelaznego repertuaru lektur na temat genezy hitleryzmu. To prawda, że podstawa empiryczna *Ucieczki od wolności* była wątła i słusznie budzi zastrzeżenia metodologów. Jej mało znany i zapomniany prototyp, wydana na emigracji w Paryżu (1936) w niesłychanie niskim nakładzie *Autoritat in der Familie* (Autorytet w rodzinie), poddaje się łatwo krytyce; to prawda, że autorowi nie udało się nigdy później powrócić do obserwacji i wywiadu. Okazało się jednak, że dedukcja z materiału historycznego - Fromm uczył się wszak od marksistów historycznego racjonalizmu - prowadzi do zaskakująco odkrywczych wyników. Dlatego wolno nam dostrzegać w *Ucieczce od wolności* ważne dzieło historyczne. Mogę tedy spokojnie powtórzyć moją wcześniejszą opinię o przydatności tego dzieła do historii pewnego fenomenu i dostrzegać w nim inspirację do refleksji uogólniającej, bez ulegania sugestiom płynącym z psychoanalizy, ale ze zrozumieniem pożytków, jakie wynikają z zastosowanej przez Fromma metody.

Twierdzenie Freuda i jego ortodoksyjnych uczniów, że tłumione popędy decydują o wszelkim postępowaniu człowieka, okazało się oczywiście niesłuszne. Nie znaczy to wcale, by wszystkie twierdzenia szczegółowe należało odrzucić. Jeśli stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że obok racjonalnych istnieją irracjonalne motywy zachowań ludzkich, historyk musiał je również wziąć na warsztat; skoro trudno mu się przedzierzgnąć w psychologa, niechże historyk zajmie się na serio wynikami obserwacji psychologicznych i psychosocjologicznych. Ważne jest przecież nie tylko to, jak człowiek działa, ale i z jakiego powodu. Ludzkie pragnienia i marzenia, tłumione popędy, uczucia i lęki, słowem, wszystko to, co kształtuje lub deformuje społeczną świadomość człowieka, nie może być przecież obojętne dla badacza przeszłości. Badania ponurego fenomenu hitleryzmu potwierdziły to aż nadto wyraźnie.

Nie trzeba było jednak aż tego fenomenu, by zwrócić uwagę historyków w stronę jaźni ludzkiej. Żaden badacz przeszłości, który sięga głębiej, pod powierzchnię faktów, nie może po prostu przejść obojętnie obok zjawisk psychologii zbiorowej, odkąd historiografia przestała być tylko kroniką wydarzeń.

Dziesiątki historyków, badaczy dziejów faszyzmu i hitleryzmu, próbowały interpretacji psychologicznej. Pierwsze, skromne wprawdzie rozmiarem,

studium poświęcone wyłącznie psychologicznym źródłom hitlerizmu przedstawił amerykański politolog Harold D. Lasswell w parę miesięcy po dojściu Hitlera do władzy (The Psychology of Hitlerism, The Political Quarterly, t. I V, 1933). Było to jednak studium ogólnohistoryczne, podejmujące znany problem rozczarowań powojennych wśród Niemców i uprawianej w tym kraju propagandy nacjonalistycznej, bez próby analizy bodźców psychicznych, wpływających na odpowiednie decyzje polityczne.

Pierwszym autorem, który starał się wywieść źródło hitlerizmu z głębokich pokładów jaźni ludzkiej, ale w konkretnej sytuacji społecznej - był Erich Fromm. Niemal równocześnie z Frommem brytyjski psychiatra ze szkoły Freuda, Peter Nathan, ogłosił interesujące studium o psychologii faszystów (The Psychology of Fascism, 1943). Sporo w tej książce typowych dla całej szkoły uproszczeń. Niemniej w dwóch przynajmniej punktach książka brytyjskiego autora warta jest bacznej uwagi. Nathan trafnie akcentuje znaczenie psychicznego mechanizmu projekcji w typowym myśleniu faszystowskim, gdy schemat ja nienawidzę przechodzi w schemat on nienawidzi mnie, aby ulec z kolei szczególnej dramatyzacji, jak to miało miejsce w stosunku do rasy niższej, wrogów państwa, Żydów, Słowian itd. Propaganda hitlerowska racjonalizowała spontaniczny mechanizm projekcji. Okrucieństwa wobec Polaków w pierwszej fazie wojny starano się (z powodzeniem) racjonalizować rzekomym terrorem w rodzaju krwawej niedzieli bydgoskiej (Bromberger Blutsonntag) tudzież innych rzekomych krzywd wyrządzonych Niemcom. Drugą ważną konstatacją Nathana było zwrócenie uwagi na specyficzny kult siły (połączony z biologicznym mizoginizmem) uprawiany przez hitlerowców, a wywodzący się z psychicznie zdeterminowanego kultu autorytetu zespolonego z wyobrażeniem państwa i władzy. Nawiasem mówiąc, ten fragment książki Nathana zdobędzie w parę lat później solidną dokumentację w badaniach empirycznych, jakie prowadził w Stanach Zjednoczonych Theodor W. Adorno z zespołem Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie (z którym współpracował Erich Fromm) nad modelem osobowości autorytarnej (The Authoritarian Personality, 1950). Badania te uznać należy za ważne ustalenie naukowe, enumeracja zaś cech totalitarno-faszystowskiego syndromu potwierdza wcześniejszą pracę Fromma i wydaje się uderzająco trafna. Zespół Adorna zalicza do tego syndromu następujące objawy:

konwencjonalizm, mocne przywiązanie do drobnomieszczańskiego systemu wartości oparte na moralności burżuazyjnej;

osobliwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki - dawno już przestał być problemem akademickim. Zastraszający rozwój społecznych neuroz nie tylko wyraża się gwałtownym wzrostem przypadków chorobowych, ale przybiera rozmiary klęski ogarniającej również życie polityczne, o czym świadczą coraz częstsze stosowanie gwałtu.

Wszystko to można obrócić przeciw tej książce. Wszelako na jej korzyść przemawia jednoznacznie jej warstwa historyczna, a obok historycznej może i prognostyczna, choć ta zawarta jest raczej implicite, czyli trzeba ją dopowiedzieć. Na kartach tej książki jawi się dość często strach - lęk przed wolnością, który powoduje chęć zrzucenia jej ciężaru, ale i lęk w sensie bardziej ogólnym, jako jeden z elementów sadystycznej i masochistycznej postaci władzy, która wciąż jeszcze pojawia się na mapie politycznej świata.

Lęk przed wolnością - nieświadomy lęk przed nieznanym i nieobliczalnym - zdeprawował najpierw mieszkańców Thalburga i setek innych Thalburgów. Uciekając od wolności dostawali się oni pod panowanie jeszcze silniejszego i bardziej konkretnego lęku, a wreszcie sami go siali. To o tym gatunku ludzkim pisze Albert Camus, wielki moralista literatury nie tylko francuskiej, gdy w usta bohatera Upadku wkłada takie słowa:

Człowiek jest wolny, trzeba więc sobie radzić, a ponieważ przede wszystkim nie chcą wolności ani jej wyroków, proszą żeby im dawano po palcach, wymyślają straszliwe reguły, spieszą wznosić stosy, żeby zastąpić kościoły.

I dalej:

W końcu... rzecz polega na tym, żeby nie być wolnym i słuchać w skrusze większego łajdaka od siebie.

Dodajmy, że ten gatunek ludzki rodzi się w określonych warunkach społecznych, a określone siły polityczne zawsze będą go preferowały, by z jego przede wszystkim pomocą ustanowić swoją władzę.

Warszawa, 1977

Trzecia polska edycja Ucieczki od wolności ukazuje się piętnaście lat po wydaniu drugim. I choć czytać ją będzie nowa generacja czytelników, uważamy, że należy pozostawić przedmowę do wydania poprzedniego. Być może, pewne zwroty lub poglądy nie będą się podobały współczesnemu krytykowi. Być może, będzie miał nawet trochę racji, ale ani o jotę nie zmieniła się sprawa, której broni Erich Fromm, i nie zmieniło się przesłanie tej książki.

Mimo że jej konkretny adresat - myślę o ojczyźnie Fromma Niemczech - pożegnał się, miejmy nadzieję, ze zjawiskami, przeciw którym występował Erich Fromm. Na pewno jednak nie ustały leki tego społeczeństwa i innych

wiają się w ich działaniach przepływając najpierw przez świadomość ludzką. Erich Fromm nie tylko dostrzega, ale i wyraźnie eksponuje demoralizujący wpływ kapitalistycznych stosunków międzyludzkich na świadomość zbiorową i chociaż marksistą nie jest, przecież mocno trzyma się historii.

Siłą rozumowania Fromma jest historyczne traktowanie gatunku ludzkiego, w tym wypadku - niemieckiej warstwy drobnomieszczaństwa, wśród której szczególnie silnie objawiły się mechanizmy nazwane przez autora sado-masochistycznymi.

Rozumowanie Fromma ma jeszcze i tę przewagę nad podobnymi analizami freudystów (może z wyjątkiem Karen Horney w jej *New Ways of Psychoanalysis*, 1939), że odrzuca tezę Freuda o pryncypialnym przeciwstawieniu jednostki i zorganizowanego społeczeństwa. Człowiek u Fromma jest z natury społeczny. Twierdzenie to zbliża jego stanowisko do marksistowskiego, co nie znaczy, by podejmował on nieudolną próbę łączenia freudyzmu z marksizmem, jak czynił to inny autor zajmujący się psychopatologią społeczną w kontekście ruchów faszystowskich, głośny w swoim czasie seksuolog freudysta Wilhelm Reich (*The Mass Psychology of Fascism*, 1946).

Człowiek w społeczeństwie - twierdzi Fromm - nie musi pozostawać z nim w konflikcie. Nawet jeśli czuje swoją bezbronność i bezradność, może odnaleźć swoje "ja" w czynnym życiu, w połączeniu z celami innych, w pozytywnej wolności, która jest alternatywą zagubienia jednostki ludzkiej.

Fromm starał się połączyć w swojej książce zjawisko alienacji w sensie ekonomiczno-produkcyjnym (występującej w kapitalizmie współczesnym jeszcze silniej niż za czasów Marksa) ze zjawiskiem ucieczki od wolności. Fromm nie powiedział tu ostatniego słowa, jak nie mógł dać wyczerpującej odpowiedzi na temat psychospołecznych źródeł niemieckiego faszyzmu. Niemniej jego twierdzenia są szczególnie ważnym przyczynkiem do dziejów hitleryzmu i chociaż nie tylko o tym traktuje *Ucieczka od wolności*, lektura książki Fromma zbliża nas do odpowiedzi na pytanie: jak to się stało? dlaczego hitleryzm odniósł taki sukces? W dialektycznym badaniu przeszłości musimy wydobywać wszystkie przyczyny w ich wzajemnym powiązaniu. Musimy poznawać źródła ekonomiczne, polityczne i ideowe. Musimy badać fakty zachodzące wewnątrz i na zewnątrz danej społeczności. W dążeniu, by zbliżyć się do prawdy, nie powinniśmy omijać zakresu spraw, którymi zajął się Erich Fromm.

Rozważania Fromma na temat rozwoju i alienacji osobowości dadzą się zapewne skorygować na drodze ustaleń dokonanych w ciągu ostatnich lat. Zważmy, że jest to problem, który dla psychologii i socjologii zachodniej -

autorytarna podległość, brak krytycyzmu wobec wyidealizowanych autorytetów własnej grupy społecznej;

agresywne wyszukiwanie autorytetu, tendencja wyszukiwania ludzi naruszających wartości konwencjonalne;

wiara w przesady i myślenie stereotypami, przekonanie, że tajemnicze siły kierują losami jednostek¹;

dążenie do siły i brutalności, identyfikacja z figurami, które te cechy reprezentują;

destrukcyjność i cynizm, uogólnione wrogie stanowisko i niechęć do rodzaju ludzkiego;

projekcja własnych popędów na świat zewnętrzny.

Większość wymienionych tu cech sprawdziła się przy badaniach prowadzonych przez alianckich lekarzy psychiatrów w Norymberdze na osobach uwięzionych tam hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Amerykańscy lekarze dr G.M. Gilbert i dr D.N. Kelley oraz francuski lekarz psychiatra dr F. Bayle dokonali wnikliwych obserwacji przedstawicieli elity nazistowskiej, oczekujących wyroku w procesie głównych zbrodniarzy wojennych (Gilbert i Kelley), oraz oskarżonych w procesie lekarzy i dowódców tzw. Einsatzgruppen (Bayle). Warto zwrócić przy tym uwagę, iż wiele cech wspólnych występowało zarówno u przedstawicieli elity władzy Trzeciej Rzeszy, jak i u brutalnych wykonawców sądzonych w Norymberdze. Dotyczy to środowiska społecznego i karier życiowych, które zaprowadziły nie tylko na najwyższe, ale i niższe szczeble hierarchii hitlerowskiej.

Badania prowadzone w Norymberdze miały jednak charakter wyrwykowy i dokonywane były w warunkach specyficznych. Zgromadzono i przeanalizowano niewiele źródeł, które dawałyby podstawę do uogólnień na temat psychosocjologicznych determinacji hitleryzmu.

Rozumowanie Fromma, tak zdawałoby się abstrakcyjne i posługujące się czystą dedukcją, daje się jednak zweryfikować za pomocą obserwacji empirycznej.

W roku 1933 amerykański socjolog polskiego pochodzenia, uczeń Floriana Znanieckiego, dr Theodore Abel, znalazł się w Niemczech, zamierzając prześledzić proces zdobywania władzy przez Hitlera na tle motywacji personalnych przekazanych przez aktywnych zwolenników wodza; podstawą miały być, jak w badaniach Znanieckiego, materiały osobiste.

¹ Można tu przypomnieć interesujące zdanie K. R. Poppera o spiskowej teorii społeczeństwa.

Dr Abel zrezygnował z konkursu na pamiętnik hitlerowskiego aktywisty, przynajmniej nagrody ze środków dostarczonych przez słynny uniwersytet Columbia w Nowym Jorku. Przełamawszy opory goebbelsowskiego ministerstwa propagandy, zgromadził wcale niezłą próbkę złożoną z 683 odpowiedzi, których autorzy reprezentowali przeciętną zbiorowość w partii nazistowskiej (potwierdzają to wiarygodne badania innych historyków i socjologów, jak T. Geigera, H. Gertha i D. Lerner). Reprezentatywność próbki wykazała klasyfikacja społeczna respondentów: ponad połowę stanowili przedstawiciele klas średnich, których możemy utożsamiać z szeroko pojętym drobnomieszczaństwem, stanowiącym niewątpliwie społeczną bazę hitlerizmu; potwierdziły to wyniki różnych badań nad socjologią ruchu, prowadzonych m.in. przez niżej podpisanego (Państwo stanu wyjątkowego, 1964). Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż pod względem mentalności, stylu życia i oceny sytuacji politycznej swego kraju około 30% ludności niemieckiej w okresie przedhitlerowskim można zakwalifikować jako drobnomieszczaństwo.

W parę lat później Abel ogłosił opracowane szczegółowo wyniki konkursu (Why Hitler Came into Power? 1938). Książka Abla (nawiasem mówiąc, wielka rzadkość w bibliotekach europejskich i wskutek tego mało znana) pokazuje liczne wypadki, gdy sytuacja społeczna w połączeniu z namiętym poczuciem krzywdy i poszukiwaniem autorytetu determinowała akces do ruchu hitlerowskiego.

Poświecenie się idei Hitlera dało życiu nowy cel - stwierdził dosłownie jeden z uczestników konkursu, i taka motywacja, acz wyrażona mniej kategorycznie i mniej górnolotnie, powtarza się w przygniatającej większości tekstów zebranych przez Abla. Potwierdza to wprost zdanie wypowiedziane przez Ericha Fromma: Hitler objawia się jako magiczny pomocnik, a ruch narodowosocjalistyczny jako cel ucieczki od wolności.

Tu ciekawostka albo nawet coś więcej niż ciekawostka. Niedawno młody amerykański politolog Peter H. Merkl dokonał reinterpretacji materiału zebranego przez Abla (Political Violence under the Swastika, 1975), przeprowadziwszy najpierw niezwykle dokładną analizę porównawczą 581 życiorysów hitlerowców, jak gdyby rozpisal je na pojedyncze psychogramy. Wyniki potwierdziły jeszcze bardziej główne tezy Ucieczki od wolności i choć nie jeden rzecznik skrupulatności metodologicznej mógłby kwestionować reprezentatywność zbioru, przecież symetryczna zależność między twierdzeniami Fromma a opracowaniem materiału Abla jest wręcz uderzająca.

Dokumentacja przygotowana przez amerykańskiego socjologa jest czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym, lecz nie jest źródłem jedynym. Przed laty

ukazała się na półkach księgarskich praca innego Amerykanina, należąca wprawdzie do zupełnie odmiennego gatunku pisarskiego, ale również posługująca się metodą badania społeczeństwa, która w naukach społecznych nazywa się metodą obserwacji intensywnej. William Sheridan Allen z uniwersytetu w Missouri ogłosił w 1965 roku wyniki takiej obserwacji, odnoszącej się do procesu zdobycia i utrwalenia nazistowskiej władzy w małym miasteczku niemieckim (The Nazi Seizure of Power, 1965), opatrzonym przez autora kryptonimem Thalburg, rychło zresztą rozszyfrowanym w NRF za sprawą głośnego tygodnika hamburskiego Der Spiegel.

Okazało się, że Thalburg nazywa się naprawdę Northeim i leży w dolnej Saksonii, czyli w samym centrum Niemiec. Ze swymi dziesięcioma tysiącami mieszkańców, drobnym przemysłem, starą tradycją i konserwatywną strukturą obyczajowo-społeczną, wspartą silną przewagą luteranizmu i konkurującymi ze sobą wpływami nacjonalistów i socjaldemokratów, był Thalburg-Northeim typowym przykładem drobnomieszczańskiej społeczności niemieckiej. William Allen pokazał, iż społeczność ta stała się niemal klinicznym obiektem penetracji idei hitlerowskiej, ulegając stopniowo procesowi całkowitej dezintegracji i atomizacji.

Autor stosował metodę pogłębionego wywiadu wśród miarodajnych przedstawicieli społeczności miejskiej, dokonując wnikliwej analizy miasteczkowego mikrokosmosu. Metoda ta nie dawała pełnej szansy ujawnienia psychicznych bodźców postępowania obywateli miasteczka, ustępujących krok za krokiem przed siłą. Historyk i socjolog Allen zrezygnował z dociekań na temat mechanizmów psychicznych powodujących takie, a nie inne reakcje wśród przedstawicieli obserwowanej zbiorowości, dociekań, które zresztą z upływem czasu straciłyby na wartości. Jednakże działania (i zaniechania) mieszkańców Thalburga wskazują wyraźnie na postępujące objawy destrukcji. W miasteczku nie wydarzyło się nic takiego, co by mogło uzasadnić gwałtowne zmiany opinii czy chociażby nastrojów. Były bójki i awantury, to wszystko. Społeczność połączona była licznymi więzami natury nieformalnej. Nie było wypadków denuncjacji ani aresztowań na szerszą skalę. Hitlerizm pojawił się bardzo późno (autor opisuje okres między 1930 a 1935 rokiem), a jednak bardzo prędko opanował dusze i umysły ludzkie.

Należy oczywiście unikać przesady. Cytowany przez Fromma Lewis Mumford (Faith for Living, 1940) kazał poszukiwać źródeł faszyzmu w duszy ludzkiej, a nie w gospodarce. Jest to oczywisty frazes bez pokrycia, choć nie należy zapominać, że społeczno-ekonomiczne przesłanki losów ludzkich obja-